

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie	rs. 4.
półrocznie	„ 2.
kwartalnie	„ 1.
Za odosłanie do mieszkań miesięcznie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
półrocznie	„ 2 „ 50.
kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.	
Na ostatniej za 1-y raz	5
Dwa następne	4
Dalsze	3
Nawigacje i reklamy podwójnie.	
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmują Warszawa Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frenkler, Senatorska 18.	

Dnia 24 Października ś. Jana Kantego, Rafała.
„ 25 „ „ ś. Kryspa i Kryspianina M.
„ 26 „ „ ś. Ewarysta Pap. Męcz.
„ 27 „ „ ś. Sabiny Męcz.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska N^o 137.

ADMINISTRACJA REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 43
Zachód „ „ „ 4 „ 44
Długość dnia godzin 10 „ 1
Ubyło „ „ 6 „ 42

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

Podejmuje się wszelkich robót, oraz posiada gotowe druki

DROKARNIA I LITOGRAFIA

A. KURZĄTKOWSKIEGO

w Radomiu, ulica Lubelska wprost gimnazjum żeńskiego.

Wiadomości bieżące.

Generał Gubernator warszawski, generał adjutant Hurko, udał się według doniesienia „Warsz. Dniem“ na krótki czas do Petersburga 19 b. m.

Nagroda. Nadzorca więzienia radomskiego, dymisyonowany major, *Zukow*, Najmilszociwej ozdobionym został znakiem nieskazitelnej służby za lat 40.

Mianowani: rzeczywisty student Cesarskiego uniwersytetu moskiewskiego *Siergiej Makiejew* radcą prawnym Rządu guber. radomskiego. Dziennikarz wydziału ubezpieczeń Rządu gub. rad., *Gabryel Duszyński*, referentem do spraw miejskich w Zarządzie pow. iłżeckiego. Urzędnik do pisma Rządu gub. rad., *Dymitry Michajłow*, dziennikarzem ubezpieczeń Rządu gub. rad. Sekretarz magistratu m. Opoczna *Dominił Dereń*, sekwestratorem pow. opoczyńskiego. Urzędnik do pisma Zarządu pow. opoczyńskiego *Gustaw Paluszynski*, sekretarzem magistratu miasta Opoczna.

Uwolnieni ze służby na własne żądanie: Radca prawny Rządu gub. radomskiego, radca dworu, *Zacharyasz Karbonier* i referent do spraw miejskich Zarządu powiatowego iłżeckiego *Julian Stempniewicz*.

Ministerium sprawiedliwości wchodzi z przedstawieniem do rady państwa, aby dla zmniejszenia koniokradsztwa, zabronić cyganom koczowania, a w tym celu nadać policji prawo niszczenia urządzanych przez bandy cygańskie bud, namiotów i wszelkich innych pomieszczeń czasowych, samych zaś cyganów odsyłać na osiedlenie w taki sposób, w jaki osiedleni bywają chwytni na włóczędze żebracy.

Środki ostrożności. Z powodu panującej epidemii cholery w Austro-Węgrzech, departament dróg żelaznych rozporządził, aby na kolej żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w każdym pociągu, odchodzącym od granicy, znajdował się wagon sanitarny z lekarzem, oraz niezbędnymi środkami lekarskimi.

Nowe bilety kredytowe. Wzór nowych biletów kredytowych został już ostatecznie zatwierdzonym i ekspedycja papierów państwowych w styczniu r. p. wyrób ich rozpocznie. Z dzisiejszych biletów pozostaną bez zmiany tylko papiery stórublowe.

Kary na żydów, ukrywających się od powinności wojskowej. Stosownie do punktu 5-go Najwyższego rozkazu z dnia 12 kwietnia r. b. o środkach zabezpieczających akuratne spełnienie powinności wojskowej przez żydów, za ujęcie każdego żyda, ukrywającego się od spełnienia pomienionej powinności, wydaje się wynagrodzenie w stosunku oznaczonym przez Ministra Spraw Wewnętrznych.

Na tej zasadzie p. Minister 4 maja r. b. doniósł Rządzącemu Senatowi, że wynagrodzenie za ujęcie każdego żyda, ukrywającego się od powinności wojskowej naznaczonem zostało na czas zbliżającego się powołania do wojska w ilości rs. pięćdziesiąt.

Rodzice żyda, ukrywającego się od tejsze powinności, podlegać mają karze rs. 300.

MIEJSCOWE

Z teatru. We wtorek (19 października) przedstawiono „Dzwony Kornewilskie“, operetkę z muzyką Roberta Planqueta (słowa Cleirvilla i Gilet). Niespodzianką dla publiczności był występ gościnny p. Józefa Narkiewicza w roli Gasparda. Jakkolwiek rola była zbyt wielką, jednak p. Narkiewicz dał się poznać jako artysta wytrawny, utalentowany.

Miasteczko nędznie wyglądało; dawni mieszkańcy, ormijanie, ustąpili z niego, — nowi, przeważnie izraelici, pokleili ladajako liche domki, podobne raczej do bud ubogich, przeznaczonych na czasową rezydencją, którą się w każdej chwili żegna bez żalu najmniejszego.

Imponująco prezentowała się chyba tylko komora celna, nad brzegiem Dniestru rzucona. Dwupiętrowy ten budynek, z kamienia urobiony, śmiało podnosił głowę, jak gdyby ciekawie zaglądał, co się dzieje na multańskim brzegu rzeki.

A i dawną warowienkę połatano. Straciła ona obronne znaczenie, górne piętro rozsypało się w gruzy, dolne przykryto dachem; obrał tu rezydencją pan gubernator Żwanieckiego klucza. Nazywano ją zamkiem tylko przez pamięć przeszłości. Tuż obok krzątała się garstka pobożnych około odbudowania świątyni, a że funduszu brakło, roboty więc szły leniwo; proboszcz miejscowy w drewnianej szopce, wzniesionej na prędce, odbywał nabożeństwo, kiedy w drugiej takiej samej, podobniuteńkiej do swojej sąsiadki, paroch unicki św. sakramenta administrował.

Ostatni budynek, jakby w pole zapatrzony, długi, drewniany, odosobiony — to koszary. Wnich kwaterowała część regimentu dragonii „pod imieniem królowej“, a obowiązkiem jej było pełnić nie tylko służbę garnizonową w miasteczku, ale wypełniać luki pograniczne.

Tak wyglądał Żwaniec w powszedniej, codziennej szacie. Wcale jednak inaczej się prezentował na początku

W ogóle sztuka na scenie się powiodła dzięki temu, że wybitniejsze role dobrze były wykonane; odznaczali się śpiewem i grą bardzo dobrą pp.: Puchniewska, Womperska, Czartoryski i Majdrowicz.

Znać wszakże było że sztukę wystawiono z pośpiechem, gdyż chóry i orkiestra szwankowały trochę.

Z teatru i koncertu. We środę sala naszej resursy przepełnioną była publicznością. Magnesem przyciągającym tym razem był koncert orkiestry włościańskiej, pod batutą p. Karola Namysłowskiego, na jego benefis.

Miły dla oka i przyjemny dla ucha występ trzydziestu chłopków naszych, grających zgodnie i z właściwą im werwą, przyjęty był przez publiczność z wielką sympatją. Oklaskom nie było końca; nawet ci (bo są jeszcze tacy), co czują wstręt do prostej sukmany, tym razem ujęci doskonałą grą chłopków, chociaż przez czas ich popisu, zespolili się myślą i uczuciem z nimi, bo muzyka zbliża ludzi do siebie — i uszlachetnia.

Uwertura „Lustspiel“ Kellera, „Potpurri“ Thümera, a nadewszystko Oberki i dwa nowe mazury kompozytorki Namysłowskiej, wykonane były bez zarzutu.

„Świr! Świr!“, mazur tegoż kompozytora, znany już jest u nas z poprzednich występów orkiestry włościańskiej, dziś przybyły jeszcze dwa mazury „Oj tak, tak!“ i „Gościnnie Radomianie“; skomponowane nader udatnie, świadczą o zdolnościach i muzycznym wykształceniu p. Namysłowskiego.

Ostatnie te dwa mazury, kompozytor podczas koncertu ofiarował publiczności radomskiej, a włościanie w następujących słowach odśpiewali szczerze słowa pożegnania z nami:

„Za gościnność Waszą, dobry Radomianie,
Przyjmcie dwa mazury na podziękowanie,
Wraz ze swą orkiestrą życząc żyć bez troski,
Proszę wspomnieć kiedyś, był tu Namysłowski.“

czerwca roku pańskiego 1778, ruch niezwykle, hałasu i wrzawy pełno, wojska różnej broni tłum, żydostwo w odświętnych szatach, a pośród gawiedzi i kolasy pańskie i dworzanie ich barwami poprzystrajane.

Miał oto lada chwila nastąpić wypadek wielkiej doniosłości dla kresowej placówki — przyjazd posłów. Z Warszawy wracał nad Bosfor Numan bej, wysłannik Padyszacha, z nad Bosforu wracał do Warszawy internuncjusz królewski, p. Boskamp Lasopolski.

Z powodu tego przejazdu przekroczone nawet przepisy sanitarne, bardzo surowo przestrzegane. Oto bowiem za Dunajem srożyła się zaraza, owe groźne „powietrze“, albo „dżuma“, takim słusznym lękiem przejmująca naszych poprzedników; granicę od dawna zamknięto naглуcho, przekraczający ją narażał się na śmierć niechybną od kuli... dla posłów jednak oba państwa uczyniły wyjątek, z zastrzeżeniem atoli, żeby p. internuncjusz odbył w Żwancu dziesięciodniową kwarantannę i pozwolił na „przewietrzenie i okadzenie“ rzeczy, które z sobą przywiezie.

Wysłannik ów szczylił się względami króla, więc mu przyjęcie zgotowano uroczyste, wreszcie wobec barbarzyńskich sąsiadów należało, choć pozornie, zachować wszystkie przepisy przyjętego zwykle ceremoniału; to też p. Grocholski, miecznik koronny, delegowany urzędownie został dla przyjęcia posła, a i komendantowi kamienieckiemu, generałowi

1

NA KRESACH.

PATYMA

Opowiadanie z przeszłego wieku

przez Dr. Antoniego J.

Minęło lat dziesięć.

Żwaniec się zabudował znowu po pamiętnym pożarze w 1769 roku, ale się stosunki miejscowe zmieniły; wskutek pierwszego podziału Rzeczypospolitej, województwo ruskie z ziemią Przemyską, Halicką i Sanocką, nadto cały powiat Czerwonogrodzki województwa Podolskiego, przeszły pod panowanie Habsburgów, Zbrucz tu został granicą, a w sąsiednich Okopach św. Trójcy, przezwanym od przysiołka „kozaczówką“, usiadła komora celna, z całym poczem urzędników niemieckich; po drugiej stronie Żwanca, nasypisko ziemne okrywały burzany, a po za nimi w Braże, wiosce podolskiej, naprzeciw Chocimia położonej, rezydowały forpoczty rosyjskie, mające na celu ochranianie pocztowego szlaku, który na mocy konwencji, zawartej z rządem polskim, biegł z Kijowa ku granicy multańskiej i służył wyłącznie dla kuryerów, wysyłanych z nad Newy do Carogrodu.

Radomianie też nie będą niewdzięczni i gra sympatycznych chłopków na długo pozostanie dla nich miłym wspomnieniem.

„Stara Romantyczka“, przepłataną koncertem orkiestry włościąnskiej, dopełniała harmonią śródogodowego wieczoru. Grano ją wybornie, a publiczność nie szczędziła oklasków wszystkim w ogóle przyjmującym w niej udział artystom.

Na czwartek zapowiedzianą była „Dora“ V. Sardou, z powodów jednak niezależnych od dyrekcji, musiano zmienić w ostatniej chwili sztukę na „Dom otwarty“ Bauckiego; publiczność nie jednak nie straciła na tej zmianie, gdyż artyści odegrali sztukę bardzo dobrze, bawiono się więc doskonale.

Tutaj musimy poświęcić słów kilka wyłącznie p. Puchniewskiemu, bo istotnie zagadką jest dla nas i dla publiczności, dlaczego tak dobry aktor, jakim jest dyrektor goszczącego u nas towarzystwa, tak rzadko ukazuje się na scenie. Widzieliśmy go dopiero w trzech sztukach „Mętu z grzeszności“, „Starej romantyczce“ i „Domu otwartym“, dosyć jednak tych trzech występów, aby żałować już, iż ten sumienny i zdolny aktor, mało poświęca się scenie.

Widocznie, jako dyrektor, p. Puchniewski zajęty kłopotliwymi sprawami administracji teatru, dla braku czasu, nie może częściej grywać; a szkoda marnować zdolności, któreby z korzyścią spożytkować można dla sceny.

Ponieważ goszczący u nas teatr wkrótce opuszcza Radom, przedstawienia odbywać się będą codziennie.

Dziś: „Lena“ W. Karczewskiego, jutro drugi raz: „Księżniczka zaczarowana“ tegoż autora, we wtorek po raz ostatni „Lena“.

Przeniesienie apteki. Z powodu zupełnego prawie spalenia się osady Raków w powiecie Opatowskim, gdzie również uległa zniszczeniu skutkiem pożaru i miejscowa apteka. Władza gubernialna zezwoliła p. Filipieckiemu, prowirowi farmacji, właścicielowi pomienionej apteki, czasowo urządzić takąową w pobliskiej osadzie Łagów w tymże powiecie.

Z przeszłości. Kto z młodych a niedoświadczonych chciałby mieć pojęcie o skutkach, klęsk wojennych (bo są tacy, co w nie wierzą), niechaj zechce przejść się po naszej gubernii, naturalnie z książką w ręku, któraby go objaśniła, ile ta nasza ziemia od Tatarów, Szwedów, a następnie od Prusaków i Austryaków ucierpiała.

Patrząc na te nędzne i liche miściny, przemienione dziś na osady, ktoby się domyślił dawnego ich stanu świetności. Ktoby przypuścił, że w takiej *Jedlni* mógł się odbywać sejm, na który zjeżdżał monarcha i cała świta magnatów z okazałymi licznymi swymi dworami.

Gdyby nie historia i dowody w bibliotekach zachowane, ktoby uwerzył, że dzisiejsze wioski *Ossolin* i *Ujazd*, oraz tak mizerne osady jak: *Drzewica*, *Ilża*, *Solec* i *Janowice* miały wspaniałe zamki obronne, na starych mapach Europy i w sławnym dziele Puffendorfa znaczone, jako fortece.

Witte, zlecił Stanisław August, by opiekę rozciągnął nad „kochanym Boskampem“, rozteknionym do kraju.

I sam internuncjusz przybędą i awanturnik, choć jichym był dyplomata, ale za to miał dar zdobywania sobie osób wpływowych drobnymi przysługami, dowodzącymi jego pamięci.

Oto i teraz dla Rzewuskiego, podówczas hetmana polnego, widł ze sobą kilka koni pięknych ze stajni sultańskiej, dla kasztelana kijowskiego wiozł bogate pasy perskie i tureckie, dla p. Dzeduszyckiego, czesnika koronnego, kilka przedziwnych szabel o klingach damasceńskich, a komendanta kamienieckiego skaptował ostatecznie piękną kolekcją medali greckich, wiedział bowiem, że stary Witte jest zapalonym numizmatykiem. To też ostatni na jego spotkanie wysłał „z komplementem“ młodego porucznika Dalkego, aż do Prowadii, nad Dunajem położonej i krzątał się pilnie, żeby gościowi na niczem nie zbywał.

Powitanie istotnie zgotował świetne: najprzód wojska różnej broni przeszło 700 ludzi, dział 8, które strzelaniem miały ogłaszać zebrany tłumom o uroczystym wkroczeniu p. internuncjusza na podolską ziemię. Na czele zbójnych zastępów wkroczyli do Żwańca generał lejtnant, ks. Marcin Lubomirski, generał Kozłowski, major Józef Witte, syn komendanta, jako dowódca artylerji i zastępca ojca i kilkunastu młodszych oficerów.

W *Rakowie*, owej niegdyś stolicy Aryanów w Polsce, dziś osadzie z kilkudziesięciu zaledwie biednych domostw złożonej, gdzie ślady licznie uczęszczanych szkół, które nadawały miastu temu nazwę „Aten polskich“? Gdzie choćby tradycja o sławnych tu fabrykach sukiennych, które wyrobami swemi daleki wschód zaopatrywały? Gdzie są słynne szkoły akademickie, któremi się szczylił pobliski Radomio-wi upadły *Jedliński*, o których istnieniu zaledwie przypomina garstka gruzów obok kościoła farnego, po gmachu szoklnym pozostałych?

Co się stało z fabrykami powozów, pasów, galonów smuklerszczyzny w Drzewicy, albo z jubilerami i złotnikami, tak swego czasu słynnymi, w *Przysusie* i *Janowcu*, co w reputacji Rzeszowskim nie ustępowali i na dalekie jarmarki do Lipska, Frankfurtu i Białogrodu z wyrobami swemi jeździli?

Wszystko to przez klęski wojenne zubożało, zniszczało, a nawet zaginęło tak, iż śladu odszukać trudno.

Dla tego też przodkowie nasi, znając co za sobą wojna zawsze przynosi, gorąco się modlili do Pana nad Pany o oddalenie tej plagi, śpiewając w pokorze nie tylko po świątyniach, ale i w domach przy odławianiu codziennych modłów: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie!“, bo widzieli, że minione dobro, zniszczone wojną, tak łatwo nie wraca.

Z KRAJU

Wystawa obrazów Brandta. Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych ma podobno zamiar, jak donosi „Gazeta Warszawska“, urządzić w m. grudniu specjalną wystawę obrazów Józefa Brandta.

P. Stanisław Konopka w zesłą środę wystąpił w sali resursy obywatelskiej w Warszawie, jako deklamator, wygłaszając z pamięci pięcioaktowy dramat Karola Gutzkowa p. t. „Uriel Akosta“, w przekładzie polskim Antoniewiczza.

Gazety warszawskie odzywają się z wielkimi pochwałami o tym występie, a niektóre stawiają recytatora wyżej nad słynnego z wymowy profesora deklamacji Strakoscha.

Zadziwił on przedewszystkiem swoich słuchaczy fenomenalną pamięcią wypowiedział bowiem bez zająknięcia cały utwór, zajmujący około trzech godzin czasu, niemając przed sobą najmniejszego swistka papieru, a gdy się wzięło na uwagę, że Konopka w ten sam sposób wygłasza całego „Hamleta“, „Mazepę“, „Maryję Stuart“, „Czterterona“ i mnóstwo innych deklamacji, to w istocie jego mnemotechnikę należy policzyć do cudów.

P. Konopka okazał przytem zalety nie tylko zdolnego recytatora, lecz w ustępkach, nacechowanych liryzmem, rozwinął wiele szczerzego uczucia i zapału, umiał zająć słuchaczy, a sobie zdobyć oklaski uznania i podzięk.

Narady plantatorów chmielu. W dniach 16 i 18 b. m. w sali towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Warszawie odbywały się narady plantatorów chmielu. Inicyato-

Zjazd ziemian za to był nieliczny, bo raz obawiano się powietrza, powtórze herbowni, starzy Barszczanie, zawsze jeszcze należeli do stronnictwa malkontentów, wreszcie i sam internuncjusz, jako człowiek nowy, nie posiadał estymy. Nawet p. Grocholski, miecznik koronny, niechętnie uległ prośbie króla, wysłał wprawdzie i kuchnię i kredensia i prowizy do Żwańca, ale sam się ociągał, aż go musiał stary Witte przynaglać molestującymi odezwaniami.

Zabiegł po drodze do Kamińca, komendant powitał serdecznie dygnitarza, dziękując, że pokornej jego suplice zadość uczynił.

At, powiem jenerałowi — przerwał miecznik koronny — że nie bardzo rad spieszę, człowiek to nieznan, *homo novus*, jakiś przybłąda.

Ale najjaśniejszy pan zaszczeka go swemi względami — odparł dyplomatacznie stary stróż kresowy — a my, należący do stronnictwa dworskiego, winniśmy wykonywać rozkazy królewskie.

Grocholski umilkł, może się nie oswoił jeszcze z karnością, niedawno bowiem przeszedł do obozu zwolenników Stanisława Augusta.

(D. c. n.)

rem zjazdu chmielarzy był p. W. J. Stankiewicz, współwłaściciel wielkich plantacji chmielu w gub. mińskiej. Na zebraniu przezywał p. Rosman. Udział w naradach przyjął pp. Jan Klieniewski z Kleczkowic, Helbich z radomskiego, Ludwik Rosman z Bielaw, Jan hr. Tarnowski z Wołynia, hr. Ostrowski z kutnoskiego, Ignacy Gruszecki z Galicyi, dyr. szkoły chmielarskiej, Witold Stankiewicz z gub. mińskiej, Dąbrowski z Rokitna i Mosdorf, agent firm chmielarskich, Przemysł piwowarski reprezentowany był tylko przez p. Ryszarda Machleida; p. Herman Jung udziału w naradach przyjął nie mógł.

Główniejsze uchwały, na zjeździe tym powzięte, są następujące: a) Wyjednać oclenie chmielu, sprowadzanego z zagranicy w wysokości 7 rubli od puda; b) założyć niższą szkołę chmielarską przy instytucie w Nowo-Aleksandryi (Puławach); c) zobowiązać hodowców do przyjmowania praktykantów dla wyszkolenia personelu technicznego; d) zorganizować spółkę magazynowania chmielu i założyć wspólną suszarnię; e) odbyć w roku przyszłym wspólną naradę, podobną do tegorocznej. Wnioski te złożono do poparcia Towarzystwu Popierania Przemysłu i Handlu. Jednocześnie grono ziemian wystąpiło do Muzeum Rolnictwa o utworzenie przy instytucji tej specjalnego składu nasion, których dobroć gwarantowałaby stacya doświadczalna.

Zaraza drobiu. „Kuryer Poranny“ donosi o panującej obecnie w Warszawie zarazie drobiu, pospolicie „kurzem morem“ zwanej, która jest bardzo zaraźliwym tyfusem drobiu.

Powodem jej są rozwijające się przy sprzyjających warunkach laseczniki, oznakami: osłabienie, wypróżnienia i niekiedy wymioty, nadzwyczajne pragnienie, kurcze, dreszcze i zmiana barwy grzebieni, które z czerwonych stają się fioletowe, a w końcu czernieją prawie. Choroba trwa od 24 godzin do dni kilku. Lekarstwa wszelkie nader rzadko przynoszą skutek. Jedynym środkiem ochronnym jest wzorowa czystość w kurnikach i odosobnienie zdrowego drobiu.

Zdechłe sztuki ani oskubywane, ani rzucane do śmietników być nie powinny, doświadczenie zaleca je palić, albo osypane niegazonem wapnem głęboko zakopywać. Lekceważąc tej zarazy nie należy, nie tylko bowiem szerząc się, znaczne materyalne straty przynosi, ale i dla zdrowia ludzkiego jest szkodliwą, zjadł też ją pospolicie za zapowiedź epidemiczną pocytuja, którą tylko podwojona baczność na ochłodźstwo około siedzib ludzkich osłabić, powstrzymać lub zgoła usunąć może.

Zakup lasów. W tych czasach przybył do Warszawy pełnomocnik przedsiębiorców niemieckich z Berlina w sprawie zakupu lasów rządowych w Królestwie, tudzież w guberniach Mińskiej i Grodzieńskiej.

Spółka, rozporządzająca znacznym kapitałem, postanowiła nabywać wystawione na licytację poręby w lasach rządowych. Drzewo wysłane będzie na granicę.

Miliony spoczywające. Jak wielką ilość pieniędzy pleśniej bez ruchu, posłużyć może za dowód choćby ten fakt, że w samej kasie dyrekcji głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, spoczywa w depozytach zachowanych 16 i pół miliona rubli, zaś w kasie Towarzystwa Kredytowego miejskiego blisko 10 milionów, a niemało są także sumy, deponowane przez kapitalistów w kasach: banku Handlowego, Dyskontowego, Kantoru Banku Państwa, Towarzystwa Wzajemnego kredytu i t. p.

Gdyby sumy te choć w części użyte były rozumnie na cele fabryczne, rękodzielnicze, albo dla ustalenia uczciwego handlu, lub na budowę i ozdoby miejskie, przynoszące materyalne korzyści, wieleby to rąk zbręzących pracy, mogło być zatrudnionych, a kapitaliści o ileżby otrzymali większe zyski niż mają z kuponów.

Rozumiejmy to jednakże tylko widocznie kapitaliści belgijscy, holenderscy, niemieccy i dobre też na nas robią interesa.

Nowy zakład hydropatyczny ma powstać w roku przyszłym w Ojcowie; odpowiednie starania w tym względzie, jak donosi „Słowo“, przedsięwziął jeden z lekarzy, zamieszkałych w Kielcach.

Nowej monety w roku przyszłym ma wybić mennica petersburska: półimperyałów nowej wagi za 25 milionów rubli, srebrnej bankowej za 500.000 rubli, srebrnej z dawkowej za 1 milion rubli i miedzianej za 100.000 r.

Dr. Stranski. Znany bułgarski mąż stanu, o którym często wspominają obecnie telegramy, był dotychczas doktorem medycyny i właścicielem apteki w Sofii, teraz zaś wychodzi na hurtownego handlarza olejuk różanego. W tych dniach właśnie jedno z laboratoriów chemicznych warszawskich, produkujących perfumy, odebrało od Stranskiego okólnik, napisany po francuzku na blankiecie bułgarskim, a po polsku zaadresowany. W odezwie tej dr. Stranski powiada że bułgarski olejek różany, pochodzący głównie z okolic Filipopola, Kazanlyku i t. p. dostawał się odbiorcom naszym dopiero z trzeciej ręki, przez Carogród, Wiedeń lub Berlin, przyczem obok wygórowanej ceny, jaką na niego nakładali pośrednicy, towar był nieraz fałszowany, co dopiero w użyciu dało się spostrzedz. Dla usunięcia tych niedogodności i podniesienia przemysłu bułgarskiego, Stranski chce odbiorcom warszawskim olejek ten bez pośredników i po umiarkowanej cenie ustępować.

Wydalenie żydów. Na zasadzie przepisów prawnych, trudnić się handlem w Kijowie mogą tylko ci Izraelici, którzy należą do 1-ej gildyi, dalej uzupełnionieni przez nich sklepowi, oraz żołnierze dymisyjonowani. Na tej zasadzie, po dokonaniem sprawdzenia, rząd gubernialny wydał rozkaz, ażeby 163 kupców Izraelitów, należących do 2-ej gildyi lub nienależących do żadnej, wydalone z Kijowa. W wykonaniu tego postanowienia, policya w Kijowie zobowiązała deklaracyami skazanych na bannicyę żydów, że w ciągu jednego do dwóch tygodni opuszczą Kijów.

Bank ziemski w Poznaniu. Dnia 14 b. m. 80 ziemian, obradujących w Poznaniu nad tem, jak zaradzić krytycznemu obecnemu położeniu, postanowiło założyć bank z kapitałem 10 milionów marek w akcyach po 1.000 marek.

Zadanie banku określono w tych mniej więcej słowach: 1) Pośredniczenie w zaciąganiu pożyczek hipotecznych; 2) regulowanie hipotek; 3) pośredniczenie w nabywaniu, dzierżawieniu i parcelowaniu dóbr ziemskich; 4) nabywanie dóbr ziemskich celem dalszego ich sprzedawania, wydzierżawienia i parcelowania. Odzywali się głosem, aby bank przeważnie zajmował się kupowaniem dóbr na wielką skalę, myśl ta jednakże nie znalazła poparcia; zakreślono bankowi ściślejszy obręb działania, nie wykluczając bynajmniej nabywania dóbr w korzystnych warunkach.

ZE ŚWIATA.

Władysław Mierzwiński. Znakomity śpiewak Władysław Mierzwiński udaje się niezadługo w podróż artystyczną do Szwecji, Norwegii, Danii, Hollandyi, Austryi, Niemiec i Rosyi. Mierzwiński zawarł w tym względzie umowę ze znanym impresariem wiedeńskim Kugel'em.

P. Marya Gregorowicz, córka zasłużonego autora i publicysty Kazimierza, a blizka krewna Jana Kantego Gregorowicza, redaktora „Tygodnika mód“ i „Przyjaciela dzieci“, ukończyła w tych czasach, jak donosi „Kur. Poranny“, studia uniwersyteckie w Sorbonie i po odbytych konkursach otrzymała z różnych przedmiotów trzy medale i dwie pochwały.

Jednocześnie brat laureatki Jan Gregorowicz, ukończywszy z odznaczeniem szkołę dróg i mostów w Paryżu, otrzymał nader korzystną posadę przy budowie kolei w Chili w Ameryce.

Ohydny handel. Pod tym tytułem „Więć“ zamieścił artykuł, drukowany w „Czasie“, powiadający ogół, do jakiego to obecnie handlu biorą się synowie i nadobne córki Izraela.

„Otrzymaliśmy z Buenos Ayres w południowej Ameryce Nr. 113 wychodzącego tamże pisma niemieckiego „La Plata Post“, w którym znajdujemy następujące ostrzeżenie: Następujące osoby, zaopatrzone w fałszywe legitymacje i znaczne fundusze pieniężne, udały się z Buenos Ayres i Montevideo do Europy, szczególnie do Niemiec, ażeby młode, niedoświadczone dziewczęta zwabić fałszywymi obietnicami i wywieźć do rozmaitych miejscowości w południowej Ameryce, celem umieszczenia ich w domach publicznych: Izrael Klopfer z Szczawy, z Bukowiny, posiada przy sobie rozmaite dokumenta podrózne; Leib Greif z Drohobycza z Galicyi, podróżuje pod nazwiskiem Starth (został już w Bordeaux schwytany i osadzony); Józef Katz z Żurawicy, posiada austryackie, włoskie, brazylijskie i tureckie dokumenta podrózne; Maurycy Keifer z Kolonyi, Łazarz Goldenburg z Litwy, ma angielskie i tureckie dokumenta podrózne; Karol Rock z Czerniowic, od roku 1870 trudni się stręceniem

w Buenos-Ayres; Jakób Salamonowicz z Botuszan w Rumunii; Jan Sallowicz z Bukaresztu, obecnie w towarzystwie swej siostry Matyldy na polowaniu za żywym ludzkim towarem w Europie, był już przed trzema laty za to w Bordeaux więzieniem ukarany, posiada fałszywy argentyński paszport, toż samo jego siostra; Maurycy Goldberd z Lwowa, zaopatrzone w wszelkie możebne fałszywe dokumenta, bawi tylko chwilowo w Buenos Ayres; Jakób Goldstein z Galicyi, przyjeżdża do Europy jako handlarz fajek i zabiera dziewczęta do sprzedaży w Buenos-Ayres, żona jego Rebeka Goldstein z Lwowa, objeżdża Europę w tym samym celu. Dwie siostry jej, handlujące we Lwowie ziemniakami, angażują już tam dziewczęta, obiecując posady kasjerek, kelnerki i t. p., a następnie wysyłają do Buenos Ayres. Jedną z nich zowie się Emma Stark, druga Ettl Seidenwurm, mieszkają przy ulicy Owocowej L. 8. Chwilowo bawi Jakób Goldstein w Niemczech w towarzystwie niejakiej Karoliny Held, również pochodzącej z Galicyi. Następnymi Maurycy Schöner z Galicyi; Łazarz Schwarz z Tulczy w Rumeli i udaje się co 3—4 miesiące do Europy, podróżuje pod fałszywym nazwiskiem Prim, jest w Buenos Ayres naturalizowany jako argentyńczyk; Dawid Stein z Konstantynopola; Józef Goldfeld z Rosyi, podróżuje z fałszywymi dokumentami, zazwyczaj używa angielskiego paszportu z Kalkuty; Naum Terniawski z Rosyi, posiada fałszywe legitymacje: Piotr i Anna Auster z Maltaryi w Rumeli.

Głównemi portami, zjadł ci stręzcyciele swój żywy towar wywoła, są: Marsylia, Bordeaux, Havre, Southampton, Liverpool, Londyn, Antwerpia, czasami także Hamburg i Bremerhafen. Szczególnie dobry posaż daje Austria, Węgry, Galicya, Niemcy i Szwajcarya. Ponieważ niewątpliwie jeden lub drugi z owych ohydnych handlarzy zajrzy także do naszego kraju, polując na łup, przeto przestrzegamy przed nimi najusilniej publiczność, spodziewając się zarazem, że władze bezpieczeństwa w Galicyi dołożą starań i rozwiną w tym względzie wszelką czujność, ażeby chwycić owych zamorskich ptaszków, skoro się tutaj ukazą, i położyć tym sposobem tamę ohydnemu rzemięciu. Rysopis wymienionych powyżej handlarzy podany jest w numerze 113 „La Plata Post“.

Wiadomości polityczne.

Radom, 22 października 1886 r.

Wszystkie sprawozdania polityczne dzienników z dni ostatnich rozpoczynają się mniej więcej od zapewnienia, że na całej linii zapanowała cisza pokojowa; wskazówki porozumienia się wzajemnego zewsząd nadbiegają, a tyle poważny organ dyplomacji niemieckiej, jak „Gazeta Kolońska“, twierdzi, że teraz się można już spodziewać ugody bułgarsko-rosyjskiej, jakiej pragną Niemcy, starające się na obie strony wyrzeć swój wpływ pojednawczy.

Nawet gazety angielskie, ubolewając, że Bułgarya zostanie poświęconą dla pokoju, wyznają, iż na to nie ma rady, zresztą nie dotyka to bezpośrednio interesów angielskich o tyle, ażeby Anglia miała być niezadowoloną. Wszystkie powróci tam do stanu, jak było przed trzema laty. Z tych słów kilku dziennika „Observer“ można się domyślać, że tajna misya Churchilla bynajmniej się nie udała, trudno bowiem, aby kto wierzył w stałość dzisiejszej polityki angielskiej, która kompromituje się sama jałowemi zachciankami.

Lecz zażeganie niebezpieczeństwa, poruszenia wojsk i floty, nie przeszkadza prowadzeniu kampanii dyplomatycznej, która, jak się zdaje, może długo potrwać.

Na początek mamy aż trzy pewnej doniosłości noty. Pierwsza jest nota angielska, w której po dawnemu dowodzi, że gdy bliżej interesowani nie czują się w obowiązku powściągnąć rozrost olbrzyma północy, oddalona Anglia tem bardziej do spraw bułgarskich mieszać się nie powinna, a gdyby w istocie żywiła do Rosyi jakie pretensje, to inne pole, nie Bułgaryą, wybrałaby do wykazania swego antagonizmu. Nota ta, na którą nie żądają odpowiedzi, mocno przypomina bajeczkę o lisie, co nie mogąc dostać za wysoko zawieszonych winogron, pocieszał się myślą, że jeszcze nie dojrzała. Ot na co zesłi następcy Castlereaghów, Palmerstonów, Disraelich, trzęsących niegdyś polityką Europy.

Drugą notą jest nota rosyjska. W niej gabinet petersburski powiadamia mocarstwa, że wybory bułgarskie poczynają się za nieważne, nie znaczące, niebawem i odmawia uprawnienia wszelkim przyszłym uchwałom zgromadzenia narodowego. Gazety niemieckie, zastanawiając się nad powyższą notą, dziwią się, że nie wspomniano nic, czy deputaci z Rumelii Wschodniej, której złączenia z Bułgaryą Rosya nie uznawała jeszcze; mają prawo należeć do zgromadzenia narodowego; byłaby to poważna podstawa, do dalszych rekryminacyi, bo całkiem wspierająca się na postanowieniach kongresu berlińskiego. Zapomnienie to wszakże może być umyślnem, by nie tracić sympatyi ogółu mieszkańców przez obalenie na wstępie unii.

Trzecią notą jest nota regencyi bułgarskiej, w której ta uprasza mocarstwa o wyznaczenie kandydata na tron osierocony. Żądanie to wprowadzi gabinety w niepomierny kłopot, tembardziej, że Rosya milczy, a zanim przemówi, żąda zupełnego poddania się jej warunkom całej Bułgaryi.

Z innych nowin donoszą, że generał Kaulbars wcale się do Sofii nie spieszy. Głoszono o jego przybyciu na zesłą sobotę, teraz zaś spodziewają się go tam ledwo na 21 b. m. w czwartek.

Między kandydatami na tron Bułgaryi, pomieszczają księcia Saks Koburg Gota, urodzonego z księżniczki Orleańskiej, a przez męża siostrzeńca królowej angielskiej,

Powrotowi Battenberga, któremu prasa oddana Bismarkowi wyrzuca, że swoją bezpotrzebną abdykacyą tyle wszystkim narobił kłopotu, wszystkie mocarstwa są przeciwnie, niewyjmując Angli, od czasu bezowocnej podróży Churchilla. Jeden Stojanow w ten powrót wierzy, i swoje marzenia, o federacyi wszystkich ludów na półwyspie bałkańskim, nawet Greków i Turków, w jedną rzeczpospolitą wygłasza.

Churchill obecnie bawi w Paryżu. Bismark głośko głaskał próśno małego lorda, okrywając go komplementami, ale stanowczo oświadczył, że Gladstone doprowadził politykę Anglii do takiego rozstroju i upadku, że z nią wiązać się w jakie układy jest niepodobieństwem.

Przybyli do Sofii z Konstantynopola Gabdan basza, chce odgrywać rolę medytatora w uspokojeniu umysłów, inni go podejrzewają, że myśli pilnować praw Turcyi co do Rumelii, a może zniszczyć ślady działalności Battenberga.

Wszyscy konsulowie w czasie wyborów opuszczają Tyrnowę, aby się nie wydawało, że wywierali jaki bądź nacisk na wyborców.

Trzej francuzi, których aresztowano w pałacu króla włoskiego w Monza, gdzie się zakradli w czasie wizyty następcy tronu niemieckiego, podobno w istocie są to biedacy, żebracy zniszczeni przez prusaków w czasie wojny, przybyli prosić o wsparcie.

W Berlinie antysemita Böckel, deputowany z Hessyi, obszernie się rozgadał o wpływie Rotszyldów w polityce, podając ich za głównych nieprzyjaciół Niemiec. „Od Rotszyldów, dowodził, zależy wypadek wojny z Francją, przez Rotszyldów Austria nie da nam pomocy w czasie. Rotszyldy wodzą na pasku wszystkich dyptomatów. Wypędziliśmy Jeżuitów, dodał, a oni są niewiarygodni przy żydach.“ Szalone krzyk „precz z żydami!“ zakończyły posiedzenie.

Giełda rozradowana, że jak nateraz przynajmniej, mowy o okupacyi zbrojnej Bułgaryi niema, poprawiła swe kursa. Ruble zyskawszy 90 fenigów odrazu, na poprzednie notowania 194 mar. za 100 rubli wróciły.

W Buda-peszcze cholera nie ustaje. W ciągu doby zachorowało tam 23 osób, umarło 22. W Szegedynie umarło 10.

Cesarz Wilhelm zapowiedział swój powrót do Berlina na czwartek 21 b. m., w Bad-badenie odżył widocznie.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 21 października. Z konstantynopola donoszą do „Politische Coreresspondenz“:

Otrzymane przez Gabdana effendiego od W. Porty instrukcje, mają głównie na celu przywrócenie zgody pomiędzy Rosją i Bułgaryą.

Porta spodziewa się, że jej usilne u obydwóch stron zabieg doprowadzą do porozumienia. Oświadczenie zaś W. Porty co do nielegalności zgromadzenia narodowego opiera się głównie na tem, że wybory odbyły się także w Rumeli i Wschodniej, pomimo, iż wedle orzeczenia traktatów, ludność

kraju tego nie jest uprawnioną do udziału w wyborach. Konwencya z 5 kwietnia r. b. nic nie zmieniła w tych stosunkach i instytucja generał-gubernatora w Rumelii Wschodniej pozostała nietkniętą.

Sofia 21-go października. Bez względu na żądania Rosyi, aresztowani oficerowie w liczbie 84, oddani będą pod sąd wojenny. Stambułow i Mutkurow zażądali dymisy Karawelowa, ten ostatni jednak oświadczył, że nie on, lecz oni będą usunięci. Wskutek tego między członkami regecyi przyszło do scen burzliwych.

Łom-Palanka, 21-go października. Generał Kaulbars wyjechał dzisiaj do Sofii.

Berlin, 22-go października. Cesarz Wilhelm powrócił tu wczoraj z Baden-Badenu w dobrym zdrowiu. Publiczność entuzjastycznie cesarza powitała.

ROZMAITOSCI.

Używanie tytoniu wprowadzonym zostało do Europy, jak wiadomo, w r. 1558-ym. Długo jednakże trwało, zanim zdjęto z tego obyczaju piętno hańby, a nawet zbrodni. Szczególniej surowe kary za palenie tytoniu nakładane były w Rosyi, Persyi i Turcyi. W roku 1643-im utworzono osobny trybunał sądowy w Moskwie dla tępienia zbrodniczego nałogu. Winny karany był pierwszy raz knutami, jeżeli powtórnie schwyconym został na gorącym uczynku, śmiercią. W Turcyi za sułtana Amurata IV-go osoby, palące tytoń, za pierwszym przewinieniem ulegały karze następującej: przewiercano im nos i przesuwno przezeń fajkę, poczem pędzono winnego po ulicach miasta, srodze bicząc. W razie powtórzenia się zbrodni ścinano głowę. Używanie tabaki upowszechniło się w Europie jeszcze wcześniej od tytoniu. Namietnie już oddawano się temu sportowi w Hiszpanii, Francyi i Włoszech, gdy w roku 1624-ym Papież Urban VIII-my ogłosił surową bulę przeciw tabace. Ale w sto lat później zasiadł na stolicy Apostolskiej Papież Benedykt XIV, który

sam był namietnym zwolennikiem tabaki i osobną bullą zniósł interdykt, nałożony na ten artykuł zbytku. Nawet w Szwajcaryi stawiono osoby, palące tytoń, jeszcze w roku 1653-im przed sądem i skazywano na grzywny lub więzienie.

W Londynie na wystawie lokalnej obrazów panna Gębicka, nauczycielka prywatna, zaprodukowała bukiet róż, olejno robionych, który zwrócił uwagę znawców.

Ciekawy zapis. Psycholog angielski Bucking dowodzi, że płotkom oddają się głównie kobiety niezamężne, po 35 roku życia i dochodzi do wniosku, że w interesie społeczeństwa należy wydawać je za mąż. W tym celu Bucking złożył w ręce aldermana w Newcastle 1.000 f. szt. na założenie zakładu komisowego, w którym na koszt publiczny wybieranoby małżonków pannom doletnim. Oryginał sądzi, że przykład jego wywoła naśladownictwo i obfite ofiary posypią się ze wszystkich stron.

Przeciw gorsetom. Pomysłowy jakiś Amerykanin, mieszkaniec Tennessee, oznajmił światu, a w szczególności kobietom, iż jeżeli agitacja, skierowana przeciw picciu wódki, nie ustanie, on utworzy partye, której celem będzie wzbronienie użytku gorsetów. Sporządził on nieskończoną listę chorób, ułomności i wypadków śmierci, jakoby noszeniem gorsetu spowodowanych. Chce dowieść, że w Stanach-Zjednoczonych corocznie miliony dolarów wyrzucane są na gorsety, prawie połowę tego co na chleb; że gorsety stają się powodem nieopisanego nędzy, domowych niesnasków, rozwodów, śmierci i morderstw, i że sznurowanie sprowadza niezliczone choroby na potomstwo; że nakoniec tysiące ludzi marnuje czas na fabrykacyę gorsetów. Projektodawca mniema, że powody te są dostateczną podstawą dla utworzenia wielkiej partyi politycznej; przekonany jest, że myśl jego wywoła niesłychany ruch w całym kraju i wnioski swoje kończy jak następuje: „Kobiety oświadczyły, iż gorsety są im potrzebne po to, aby trzymały je prosto i dodawały im siły. Mężczyzna, pijący z rana kieliszek wódki, robi to w tym samym celu. Kobieta nosząca gorset i pijący wódkę mężczyzna stoją na jednym i tym samym gruncie. Gorset niechaj będzie napojem kobiety, a napój niechaj będzie gorsetem mężczyzny. Na tej podstawie mogą zawrzeć kompromis“.

Szczególniejsza filozofia!

Dante na tureckim indeksie. „Boska komedya“ Dantego została zakazana w całym państwie tureckim na zasadzie, iż jest wyszydzeniem wszystkich religii.

Rozkład pociągów.

W kierunku Ostrowca.

Table with 4 columns: Direction, Time, and other details for Ostrowca route.

W kierunku Warszawy i Lublina.

Table with 4 columns: Direction, Time, and other details for Warszawa and Lublin routes.

W kierunku Koluszek.

Table with 4 columns: Direction, Time, and other details for Koluszki route.

W kierunku Dąbrowy.

Table with 4 columns: Direction, Time, and other details for Dąbrowa route.

O G L O S Z E N I A.

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI Romualda Kozerskiego

otwarty z dniem 1-go lipca 1886 r., przy ulicy Lubelskiej, w domu W-go Silnickiego, wprost cukierni W-go Ewerta, poleca wybór zegarów ściennych, budników, jako też i regulatorów, oraz dewizek tamigoldowych najmodniejszych fasonów. — Przyjmuje wszelkie reperacje i wykonywa takowe szybko, z wielką akuratacją, po bardzo niskich cenach. — Za każdy przedmiot nowo nabyty jako też i reperacyjny poręczam. Polecam się względem Szan. Publiczności R. Kozerski.

Do sprzedania.

- 1. Niedźwiedzie amerykańskie, czarne, prawie nowe rs. 150
2. Elki zwyczajne z kołnierzem z elek rs. 30
3. Lisiurka używana rs. 16
4. Siodło czarne i uzda w dobrym stanie rs. 12

LEKCYE

JĘZYKA FRANCUZKIEGO W DOMACH PRYWATNYCH

udziela Nauczyciel tego przedmiotu w miejscowym Gimnazjum Męzkim. Bliższą wiadomość powziąć można w mieszkaniu tegoż przy ul. Lubelskiej dom p. Niedźwiedzkiego, oficyna 1-sze piętro, w godzinach poobiednich.

OGRÓD WĘLNOWSKIEGO

poleca:

Gruszki, Jabłonie, Czereśnie, Sliwki w różnych odmianach, Morele, Brzoskwinie, Orzechy włoskie, Wiśnie, Krzewy winne 4-letnie, Maliny, Fłance szparagów, oraz rośliny ozdobne. Przyjmuje obstalunki na bukiety tak ze świeżych, jak i zimowych kwiatów, nieśmiertelników; wieńce ślubne i pogrzebowe.

SKŁAD DRZEWA I MATERIAŁÓW BUDOWLANEYCH

KAROLA L. WICKENHAGENA

poleca na nadchodzący zimowy sezon drzewo opałowe po następujących cenach. 1 sążeń półkubiczny drzewa twardego t. j.:

- Dobowego, Grabowego, Olszowego lub Brzozowego Rs. 5 kop. 30
1 sążeń półkubiczny drzewa sosnowego Rs 5 kop. —

Dobroć drzewa i rzetelna miara mam nadzieje, że i w nadchodzącym sezonie zadowolni Szanowną Publiczność.

Karol L. Wickenhagen.

Advertisement for OSTRZEŻENIE FABRYKI SZUWAKSU JANA SEYDLITZ w Warszawie. Includes text about quality and contact information.

Do wynajęcia Pokój z meblami i opałem przy ulicy Spacerowej w domu W-go Wójcickiego.

Przy pokoje, kuchnia, piwnica i drwalnia, suche od 1 (13) Listopada roku b. do wynajęcia w rynku w domu Nr. 9 (gdzie piekarnia Minknera). Wiadomość u stróża.

PROPINACYA

(z austeryą przy szosie i kościele) jest do wydzierżawienia od dnia 1 (13) stycznia 1887 r. na czas dwuletni w dobrach Piastów pod Jedlińskiem, (obejmujące wsie: Piastów, Gózek, Józefówek i Wsola dworska.)

Jest do wynajęcia od Nowego Roku za 120 rs.

DWA POKOJE

z kuchnią, piwnicą i drwalnią. Ulica Szwarlikowska, dom po W-ym Marczewskim Wiadomość u stróża. 2-3.

Niniejszem podaję do wiadomości, że wszelkie zobowiązania podpisane przez syna mego wyrazami „Szlama Rozenblum“, jako wydane podczas niepełnoletności, nie mają znaczenia i dlatego przez nikogo przyjmowane być nie powinny. 678. 1-6 Izrael Rozenblum.

POWÓZ

fabryki Gajera w Warszawie bardzo mało używany, jest do sprzedania w Ranachowie, pod Zwoleniem.

WYBOR PARASOLI TOKARSKO-OPTYCZNY

J. Soczka. ulica Lubelska 360-2-2